

KURYER RZESZOWSKI

PRESDRATA na „Kuryer Rzeszowski“ wynosi dla miejscowych roczne 4 złr. 50 ct., półroczne 2 złr. 25 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 50 ct., dla zamiejscowych roczne 5 złr., półroczne 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 25 ct., miesięcznie 45 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 15 ct.

Wychodzi w każdą niedzielę.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w Katedrze J. A. Palasa (H. Osorny). — OBNA OGŁOSZENIA 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadstawia“ po 10 ct. od wiersza. — Rękopisów nadawanych Redakcyi nie zwraca.

Francya wobec wojny.

Dzisiejsze położenie europejskiego świata jest takiego rodzaju, iż czysta siła zajmuje w niem daleko więcej miejsca, aniżeli zajmowała w naszych czasach od chwili upadku Napoleona I.

Jak w epoce tego niezrównanego swoim geniuszem wodza siła jedynie rozstrzygała wszystko i o wszystkim, tak i za dni naszych taką samą rolę odgrywać podobno będzie przedziej lub później. Wszystkie mocarstwa i państwa, wszystkie rządy i ludy to przyznają. Wszystkie też bezprzykładnie robią wysilenia, by w godzinę straszego sądu nie została zaskoczonymi.

Na stałym lądzie Europy wielu i i mali zarówno się zbroją. Pierwsi, by utrzymać swoją wielkość a nawet ją powiększyć, jeżeli się da, drudzy, by zachować swój byt... Drobną Belgią przygotowywa się z równym prawie wyężeniem, jak potężne Niemcy, chociaż jako państewku neutralnemu i od wojskowości odwykłym, spełniamy tego obowiązku nieznośną jej sprawia przykrość, Niemcy zaś pod przewodnictwem Prus, państwa na wskroś militarne, przez militarizm i wojny powstałego, łatwiej dźwigają gniotącą je zbroję. Mała Szwa-

carya, ściśnięta między trzema wielkimi sąsiadami, krzywo na siebie patrzącymi, niemniej od Francji, chociaż po swojemu się zbroi, by żadnemu z tych sąsiadów nie pozwolić na naruszenie samowolne jej granicy i neutralności, by w razie potrzeby się nią odeprzeć. W tej chwili na stałym lądzie Europy, bo Anglia, jak zawsze, korzysta ze swego wyspiarskiego położenia i stanowczo z nikim wiązać się nie chce, aż po Pireneje nie ma spokojnego zakątka, w którymby głównie o sprawach wojennych czy wojskowych nie mówiono.

Dzisiejszego stanu kontynentalnej Europy nie nazywają już dziś pokojem zbrojnym ani nawet rozjemem, tylko zawieszeniem broni i to z krótkim wypowiedzeniem, do którego lada okoliczność może dać powód albo raczej pozór. Rok temu cała Europa była w gorączce przez trzy miesiące dlatego, iż ministerstwo francuskie kupiło kilkadziesiąt tysięcy desek i wystawiło kilkanaście nędznych baraków. Każdy wiedział, że to tylko pozór do kłótni, ale każdy się lekkał, iż kłótnia wybuchnąć może, bo pod lichym pozorem kipiły bardzo rzeczywiste namiętności, a zatem bardzo istotne powody. Rok bieżący także źle się zaczyna. Jakkolwiek uspokojen ze wszech

stron w tej chwili nie szczedzą, nikt na prawdę i na pewno nie wie, jaki byłoby może roku bieżącego przebieg. Kto i co jest powodem tego stanu rzeczy, który od lat trzynastu z każdym rokiem ostrzejszy przybiera charakter? Jacy ludzie, jakie przyczyny, jakie wypadki na to się składały? Odpowiadać na to pytanie nie będziemy. Potrzebaby daleko sięgnąć w historję, może nawet daleko dalej, aniżeli sięgają dziejówki wielkie; potrzebny, wszechświatowe. Do nas należy tylko zaznaczanie faktów...

Pomiędzy faktami bieżącymi jednym z ważniejszych, a wedle niektórych najważniejszym, jest rola, jaką Francya w dzisiejszym położeniu Europy odgrywa, albo raczej jaką odgrywać może. Pomimo nurtującego ją nieładu politycznego, Francya jest znowu, bądź co bądź, wielkiem mocarstwem. Zmiazdzona przed siedmiastu laty, przybita do ziemi potęgą niemiecką, skazana na długą, jeżeli nie na wieczną niemoc, już przed dziesięć laty odgrywała na kongresie poważną rolę. Od tej pory zmniejszenie jej wzrastało ciągle. Dziś liczą się z nią nawet najpotężniejsi, jedni jako z przypuszczalnym a groźnym w danej chwili wrogiem, drudzy jako z możebnym a potężnym w takiejże chwili przyjacielem.

PO KARNAWALE!...

Po karnawale!... z ulgą powtarza ojciec 2 córek, które nie opuściły ani jednego wieczoru tańczącego w ubiegłym sezonie, a których toalety każdorazowo uszczupliły kasę ojcową o jakie 50 złr...

Po karnawale!... powtarza podłotek ze smutną, tęskną minką, goniąc wspomnieniem swój pierwszy tegoroczny debiut w atmosferze świątla i muzyki...

Po karnawale!... z rozczarowaniem powtarza „panna na wydaniu“, której ubiegły karnawał nie, prócz nowych zawodów, nie przyniósł...

Po karnawale!... powtarza siewając cały legion młodszych i starszych Fikalakich, zstawiając w duchu nową serję zapelnionych blankietów wekalowych, puszczonych w kurs w tegorocznym sezonie sztań i zabaw, w którym wszelkie nadzieje pokrycia kawalerskich deficytów, choćby nawet z poświęceniem złotej kawalerskiej wolności, spełzły na niczem...

Po karnawale!... powtarzam i ja, siedząc w środę popielcową w moim kawalerskim pokoju. Dokoła jeszcze ślady minionej świątliwości!... Na krzesłach, stołach, kanapie, leżą jeszcze w haotyrczym nieładzie kawalerskie akcesorya karnawałowe. Tu frak mój wierny a na fraku dumnie zwiesza się odznaka członka komitetu balowego, świecą jaskrawo ordery i kokardy kotylionowe, świadectwo zasług i wziętości... Obok mocno nadwężony kapelusz, z tuzin pomiętych krawatów i rękawiczek balowych, rachunek z restauracyi Schumachera obok rachunku ogrodnika Kosturka!... Tam znowu świetna, błyszcząca karasy i czapka krakowska — ale wstąpiła na niej pomięta, pawie piórka, niedawno dumnie powiewające, teraz potamane, zwieszono!... Po karnawale!...

Ale bo też wesoło było, wesoło w naszym Rzeszowku ostatnimi czasami! Bawiło się wszystko, cywilni i wojskowi, Kółko i Kasyno, lewica i prawica, bawiły się nawet „rare aves“ jak powiada reporter karnawałowy pewnego pismka. Były bale, zabawy, były wieczorki, wieczory kostumowe z kostyumami i bez kostyumów, były środy, poniedziałki, czwartki i soboty, tańczące, śpiewające, grające i deklamujące,

było i krakowskie wesele, które się nawet owemu p. reporterowi spodobało, był i kulig, były huczne poprawy, był i ogromny bernardyn w monstrualnej masce, było wreszcie 7 rogających dyabłów z monoklami!... Przesnąwszy powiedziałby, że dyabelski koniec karnawału nie dobrze wróży, ja w przesady nie wierzę i dlatego powtarzam, że karnawał w naszym mieście ku końcowi wcale był piękny i ożywiony. Zresztą obecność bernardyna, i to tak okazałego, uspokoiła we mnie wszelkie obawy tak co do „tydowskiej“ 7, jak i co do dyabłów samych!...

Po wrzawie, śmiechu, zabawie, znowu u nas cisza!... Po karnawale!... Jeżeli gdzieś indziej słowa te „po karnawale!“ przejmują jakimś dziwnym smutkiem, bo oszacują przejęcie z wesołych tygodni zapustnych do kilkutygodniowego postu; to szczególnie u nas słowa te smutną otwierają perspektywę. U nas to smutne „po karnawale“ trwa całe 10 miesięcy!... Kilkutygodniowy karnawał, to jedyny czas, w którym można się u nas dotrzeć jakich takich odbłyśków życia towarzyskiego, potem cisza, aha, przez rok cały, czas niezmierzającego spokoju i romantyzmu. Po karnawale!... znaczą u nas (pod względem życia towarzyskiego) co w tydzień

Wina to Francya nie rozumowi, energii, konsekwencyi swoich mężów stanu i polityków, którzy złożyli aż nadto dowodów, że im tych przymiotów brak wielki. Wina to niezmiernie ofiarności narodu, który nie odmawiał najklosalniejszych sum, by przywrócić krajowi militarną potęgę, zwrócić go pod tym względem z najpotężniejszymi. W tem jednym tylko rząd francuski albo wszystkie rządy francuskie, bo te, jak wiadomo, zmieniają się często, złożyły dowód wytrwałej konsekwencyi.

Dwaj nienawidzący się wzajem sąsiedzi, bo jeden drugiemu wyrządził ciężkie krzywdy, Francya Niemcom w przeszłości od XVII. stulecia do bitwy pod Jeną, Niemcy zaś Francji od roku 1813 albo raczej od r. 1814, bo w r. 1813 walczyli tylko o wyswobodzenie siebie z pod francuskiego ucisku, do Sedanu, są w tej chwili znowu zbyt silnymi jeden dla drugiego, by w pojedynkę zetrzeć się z sobą chcieli. Każdy z nich szuka przymierzy, by nie był sam... Niemcy te przymierza mają, Francya nie jest pozbawioną tych przymierzowych nadziei.

Cała granica od Niemiec jest najeżona fortecami i fortami. Nie ma prawie na niej miejsca, któreby nie znajdowało się pod ogniem dział wielkiego kalibru.

Fortece jednak nie byłyby siłą, a stałyby się może raczej słabością, gdyby nie zapewniono im odpowiednich garnizonów i armii czynnych, które w otwartem polu szukają nieprzyjaciela, dość silnych, by się zmierzyć z nim mogły z widokami zwycięstwa. By tę armię utworzyć Francya nie cofała się przed żadnemi ofiarami. Armia francuska liczyć ma obecnie 4 miliony ludzi.

Cztery miliony ludzi! przera-

żająca to cyfra. To jedna piąta całej ludności państwa. Przesady w tem może być niego, pomimo ściśłości cyfr podanych. Chociażbyśmy jednak na tę przesadę odliczyli część czwartą, pozostałoby jeszcze trzy miliony ludzi w wieku od lat 20 do 40, którymi rząd francuski dla obrony kraju w razie potrzeby rozporządzać może.

Tak się przedstawia pogotowie francuskie ilościowo.

Jak się przedstawia jakościowo? Pytanie to rozwiązaniem być może tylko — na placu boju.

Korespondencye „Kuryera Rzeszowskiego.“

Sokołów, 20. lutego.

(Nowy urząd podatkowy. — Pięcioklasowa szkoła. — Sól gminna).

Z początku miesiąca lutego b. r. przybył do Sokołowa radca skarbowy z Rzeszowa, celem zawiązania ugody ze Zwierzchnością gminną względem zaprowadzenia urzędu podatkowego, który jeszcze w tym roku ma rozpocząć swe czynności urzędowe w Sokołowie. Jakoż w rzeczywistości tego samego dnia zwołał burmistrz pełną Radę gminną i zawarto kontrakt notaryalny, mocą którego gmina sokołowska zobowiązała się dostarczyć potrzebnych ubikacji na pomieszczenie kancelaryj urzędu podatkowego na lat 10 bezpłatnie, tudzież potrzebnych do tych biur sprzętów. Mianowicie dwa stoły dębowe, jeden stół marmurowy, 8 krzesel dębowych i takież same dwie szafy. Zdają się na pierwszy rzut oka, że gmina za wiele kosztów przez te 10 lat poniesie i dobrodziejstwo to zbyt drogo opłaci. Ale w istocie rzeczy tak nie jest. Urząd podatkowy był już dawno w Sokołowie bardzo potrze-

bny, a szczególnie w ostatnich latach potrzebna ta bardzo się czuć dała tak kontrbutem podatkowym jak i innym osobom. Możeby gmina tańszym kosztem tego zaszczytu i dobrodziejstwa dostąpić mogła była, ale w dalekiej przyszłości. Tymczasem lepiej się stało, że ugoda przysięła do skutku, bo zaprowadzenie urzędu podatkowego w Sokołowie stanie się rzeczywiście dobrodziejstwem. Najprzód będzie to wielką ulgą dla wszystkich opodatkowanych, że nie będą potrzebowali jeździć 4 mile do Kolbuszowy z podatkiem. Następnie uniknie się wszelkich pomyłek i kłopotów z kolektorami podatków. Wreszcie z urzędem podatkowym przybędzie co najmniej 10 osób na stały pobyt do miasta. Z tych osób będzie mógł mieć dochód i kupiec i rzemieślnik. Nakoniec po 10 latach urząd podatkowy pozostanie nadal w lokalnościach gminy i będzie płacił czynsz Zwierzchności gminnej.

Dnia 1. listopada b. r. szkoła sokołowska została powiększoną do 5 klas przez podzielenie klasy I. na dwa oddziały równorzędne, z których jeden prowadzi nowo przybyła nauczycielka. Dziwnie to bardzo wygląda 5 klas a szkoła jest tylko 3 klasowa. Zachodzi teraz pytanie, czy większa jest korzyść ze szkoły 3-klasowej o 5 nauczycielach, z których 3 prowadzi I. klasę, czy ze szkoły 4-klasowej o 4 nauczycielach? To ostatnie zdanie jest prawdopodobniejsze i znajduje więcej poparcia, dlatego też pożądanemby było, żeby Zwierzchność gminna starała się usilnie u władz szkolnych o utworzenie 4. klasy przy tutejszej szkole. Już sama ta pokafna liczba dzieci szkolnych stwierdza dosadnie i należyście potrzebę utworzenia i otwarcia szkoły 4-klasowej. Z drugiej strony dziwić się należy, dlaczego o. k. Rada szkolna krajowa nie chce zezwolić na utworzenie szkoły 4-klasowej. Wszak posiada 4. nauczyciela będzie i tak prowizoryczną z placą

przeszedłnien „dobranoc! spij spokojnie przez 10 miesięcy!... A jednak szkoda, że tak jest... i mogłoby być inaczej!... Ze się bawić umiemy, to okazały ostatniej tygodnie. Mamy wszelkie warunki, aby z miasta naszego stworzyć eldorado pod względem życia towarzyskiego, brak nam tylko chęci, brak nam woli, aby odrzucić od siebie małomiej-ską koteryjność i drażliwość i połączyć się w jedno towarzystwo, ku wspólnemu użytkowi i wspólnej zabawie. Otóż i zeszedłem na ten całkiem poważny, nawet kaszodziej-ski... darujcie!... wszak to po karnawale!...

Ze karnawał nas łączy, na to dowód w ministursze grupa na wystawie fotografii Janusza, który „wsiął zdjęcie“, i to bardzo dobre „krakowskiego wesela“... Stają przed wystawą nawet „najwięksi posymfisi“ i podziwiają nasze sędziowskie, urodzive rzeszowskie „królów“, nie mogąc sobie wyłomaczyć, jak się to stało, że w Rzeszowie słożyła się tak piękna grupa aż z dwudziestu kilku osób płci obojga, grupa, nie będąca ani „obcym Kółka literacko-muzycznego“, ani 8 klasą szkoły wydziałowej żeńskiej, ani „Sokołem“, ani jakąś inną odrębną korporacją, ani nawet żadnym „klubem“, ale tylko ot sobie „krakowskim weselem“ i to

nie prawdziwem, ale udawanem... Niestychane rzeczy w Rzeszowie! A p. Janusz nie może wydołać licznym zamówieniom, tak że strony zwolenników jak i nieprzyjaciół „krakowskiego wesela“!... Takie to są skutki tegorocznego karnawału!...

A o innych skutkach opowiadają sobie dykretnie i niedykretnie „mamy“ i „ciocie“ przy kawce poobiednej... Złożono już co najmniej z 8 par, które tylko prosto poprowadzić do ołtarza!...

— A widział pani, jak się też ten pan Alfons na wieczorku umiślał do panny Wandy, mówią, że się oświadczył, tylko kwestya materyalna jeszcze nie załatwiona i nie wiadomo czy jego „stary“ pozwoli, ładna też będzie z nich para!...

— Co też pani mówi, że się pan Wojciech nie stara o Bronię X! Wszaktem na własne oczy widziałam, jak jej na balu w korylonie dał bukiet sprwadzony aż ze Lwowa, a kosztujący przynajmniej z 10 str. Gdzieśby się też naratał na takie kosztu, gdyby nie miał zamiarów!...

— Ależ powiadam pani, ten pan Paweł wszystkich tańce na omagajęcej zabawie, tańczył z panną Edą, a jak sobie w oczy pa-

trzyli!... dałabym szję, że się jej już oświadczył!...

— No, dzięki Bogu, że się ten sowizdrzał August raz ustakuje! Nigdybym nie sądziła, że się potrafi tak zakochać — i to, proszę pani, w kim? pożał się Boże! w pannie Kulalii! ni to ładne, ni majątne, ni wykształcone, nie wiem co on też na niej widzi!...

Takie i tym podobne rozmowy prowadzą się przy kawce poobiednej, po karnawale!...

A młodzież nasza pięci pięknej?.. Może nie jedno serduśko żywiej się zajęło i każdej „niedzieli“ w południe bije przyspieszonym tętnem na odgłos kroków na wschodach, spodziewając się „jego“ ofiocyjalnej wizyty!... Może niejedno śliczne oczęta spoglądają tęsknie na szezehle, powiędo kwiaty w bukietcie, dumając o tym, który bukiet ofiarował i o pięknych chwilach z nim spędzonych, przetańczonych!... Po karnawale!...

Czy tak jest?... Na pewno powiedznie nie mogą, rozmowę podłuchnąć można, ale co się w młodych serduśkach dzieje, ktoś to odgadnie?...

Trzewiej i promiecinij niesawodnie od pięci pięknej, zapatruje się na sprawę naszego młodzi męski! 19. wieku... Ze śladem po-

270 złr., którą to kwotę już od lat 10 pobiera czwarty nauczyciel z funduszu krajowego, a przez kilka lat pobierał nawet i piąty nauczyciel. Czyż nie lepiej byłoby i z większą korzyścią, gdyby fundusz krajowy wydawał tę samą kwotę na czwartego nauczyciela przy szkole 4-klasowej?... W obecnej chwili gmina nie może większych kosztów na szkołę ponieść, gdyż postawienie nowego budynku kosztowało ją bardzo wiele i musiała na ten cel dług zaciągnąć, który dotąd musi spłacać. Po spłaceniu tego długu gmina spewnością datki na szkołę powiększy.

Wiadomo wszystkim bardzo dobrze, że sól stanowi najpotrzebniejszą przyprawę naszych potraw, bez której nie obejdzie się i najuboższy. Z tego powodu stanowi też artykuł handlu bardzo ważny. Sól gminna jest tańsza i sprowadzanie oraz sprzedaż tejże zostaje pod kontrolą wydziału powiatowego. Dopokąd Kółko rolnicze nie miało pozwolenia na sprzedaż soli, to żydzi w Sokolowie sprzedawali sól gminną po różnej cenie, bo nikt nie wiedział, że takiej soli nie wolno drożej sprzedawać i z powodu trudności dowodu, że ta sól jest gminna. Jeszcze dzisiaj, kiedy w sklepie Kółka rolniczego brakło soli, to żydzi sprzedawali po 15, 16 i 17 ct. topkę soli, gdy tymczasem w Kółku jest po 12 ct. Czyżby to Zwierzchność gminna nie mogła wezwać w tę sprawę?..

Tymi dniami rozstrzygnie się w tutejszym sądzie sprawa komendanta posterunku żandarmerji, przeciw pewnemu obywatelowi i asesorowi wyznania starozakonnego o obrazę honoru. Sprawa na pozór błaha i mała, gdyż chodzi tylko o obrazę honoru, ale jest ważna, gdyż rozchodzi się o obrazę nie już samej osoby, ale o obrazę honoru straży bezpieczeństwa. W sprawie tej powołanych jest 41 świadków i to przeważnie izraeliatów, z czego się pokazuje, że izraelici sokolow-

scy mają wielką ale niezasadzoną złość i nienawiść przeciw obecemu kierownikowi posterunku, który sawsze i wszędzie trzyma się litery prawa, i postępuje tak, jak

Ulanów, 14. lutego.

(Osipa. — Świecicy. — Brak zarobku. — Spółka loteryjna. — Chrzest żandarmy).

Kiedy cała Europa usiłuje wynioskować z parlamentarnej mowy bismarkowskiej, czy będzie wojna lub pokój, nasze miasteczko zajmuje się własnymi dolegliwościami, o których wypada publicznie wspomnieć i użalić się na złowrogi los, i tak: w grudniu r. z. pojawiła się tutaj choroba nagminna, t. j. ospa i odra, której uległo kilkadziesiąt dzieci i z tych kilkadziesiąt umarło. Pomińmy, że c. k. starostwo zamknęło szkołę i chajdery, zarządzając równocześnie przez lekarza powiatowego środki desinfekcyjne, troskliwość urzędowa nie mogła długo przedmówić uparcie grasującej choroby.

Na domiar złego spadły tutaj wielkie śniegi i przerwały komunikacya, a przez to uniemożliwiły mieszczanom sposób zarobkowania do tego stopnia, że nie ma prawie domu, do któregoby nęcza drzwiami i oknami nie zagładała. W innych miastach i miasteczkach czczą karnawał według zwyczaju starodawnego balami i zabawami, a u nas od czasu pożogi, po której oćucić się nie można, trwa jeszcze i trwać będzie wielki i dotkliwy post, dopóki Pan Bóg nie da lepszych czasów dla flisaków.

Jednem tylko interesującym zdarzeniem ubawiło się w tych czasach nasze miasteczko. Pewien urzędnik tutejszy, z dytaryszusem wygrali na spółkę w loteryji lwowskiej kwotę 1040 złr. Gdy nadeszła nieszczęśliwa chwila podziału pieniędzy,

zdawało się, że obaj współnicy oprą swój rachunek na zasadzie sprawiedliwości i honoru, i że stóśunkowo do wysokości stawki otrzymają po połowie wygranej, t. j. po 520 złr. Ale pan ów, który przecież dokładnie zna ustawę, usiłował przekonać swego współnika jurydycznym twierdzeniem, jakoby do wygranej należało nie dwóch, ale aż ośroch współników, a mianowicie: 1) żona tego pana, której numeru się przysięgli, 2) nowonarodzony w tym czasie sukcesor, co przyniósł szczęście na loteryję, 3) pan ów, co układał numera i dał na nie 50 ct. stawki i 4) dytarysz, co przypuszczony do spółki dołożył również 50 ct. i postawił numeru. Z podziału, w ten jurydyczny sposób uwidocznionego, przypadła dla dytaryszu tylko 250 złr. Targował się długo biedny współnik, lecz w końcu pod presją, jaką na niego wywierano, widział się być zmuszonym przyjąć 300 złr. tytułem wygranej i zrzec się wobec świadków pretensyi do resztującej należytości, którą mógłby był wesprzeć swego starego i od kilku lat obłożnie chorego ojca. Z przebiegu i zakończenia tej sprawy różnie sądzą mieszkańcy Ulanowa poczucie sprawiedliwości jednego ze współników. I słusznie! Bo ustępstwo, zrobione ze strony podwładnego na korzyść przełożonego, jest o tyle czynem szlachetnym, o ile z naturalnych pobudek pochodzi. W tych zaś warunkach było ono koniecznością, gdzie słabszy mocniejszemu musi ustąpić.

Godny wspomnienia fakt zdarzył się dnia 23. grudnia r. z. Oto tutejszy komendant posterunku żandarmerji, p. Elias Mettal, izraelita, przeszedł na łono kościoła katolickiego z moralnych i szlachetnych pobudek. Chrzest św. z imieniem Edward, przyjął z chrz. ks. kanonika Harmaty w kościele parafialnym w Bielinach, wobec licznie zgromadzonego ludu wiejskiego i całej inteli-

pielowym, który rozspędził resztki „katzenjameru“ i chwilowego, by nie powiedzieć za wiele, zapachu i może jakiegoś idealnego uniesienia, wraca się do rzeczywistości, do prosy życia, do biura, do atramentu, pióra, piasku, bibudy i innych tym podobnych zabawnych rzeczy... Z miną skwaszoną robi się bilans dochodów i rozchodów karnawalowych i obmyśla się sposoby pokrycia niedoboru... A jeżeli wyłom dotknął nie tylko strony materialnej ale i sercowej, jeżeli melodye ostatniego walec, z „nią“ przetańczonego, brzmiały jeszcze rozkośnie w uszach, jeżeli nasuwają się wciąż na myśl słowa jej, w cichej wyszeptanej rozmowie, jeśli wazędzie widział w duchu dwie śliczne, urocze gwiazdy, spoglądające na siebie z pod długich tajemniczych rzęs... Biedny maryciciel! wtedy wrócić musisz do prosy i szimnego rozmyślenia... spytań sobie — czy wolno?... czy motna?... czy starszy?... Ciepło:

„Kochać nie wolno, wspomnieć trzeba,
„Och w sercu czy i czy“...

Tak to bywa... po karnawale!..

Sen piękny uleciał!.. pozostało wspomnienie, rzeczywistość smutna i niesmutna, jak dla kogo... Czekaj nas długi sezon nudów,

przerywanych chyba czasami koncertem Kółka literacko-muzycznego, które po należytym wytańcowniu się na wieczorach, środach, poniedziałkach, czwartkach i sobotach, z podwójnym zapewne zapalem wzięcie się do właściwej swojej działalności... Albo czyżby może nasze długie „pokarnawale“ szkodliwie oddziaływać miało na żywotność naszego „Kółka“?... Daleki jestem od takiej myśli, bo nie przypuszczam ani na chwilę, aby ruchliwe nasze „Kółko“ zawdzięczało swoją dotychczasową żywotność litylko „świeceniom choreograficznym“...

Do sekcji dramatycznej nie apeluję, bo dwa przedstawienia amatorskie, dane w jesieni, powinny wystarczyć Rzeszowianom, nie przyswycyzajom do tego rodzaju przyjemności, na lat 4, według obliczenia statystycznego przypada bowiem u nas na 2 lata jedno przedstawienie amatorskie, a trudno smowu tak odrasu srywać z tradycją!.. A możeby przecież nasze „uroczki i hote Rzeszowianki“ popróbowaly szczęścia na deskach Talii i Melpomeny?... Pora po temu!.. Po karnawale!..

A cóż nasze Kasyno po karnawale?... W tym roku „stan spoczytku“, w jakim przez 10 miesięcy prawdopodobnie pozosta-

nie, będzie przynajmniej „dobrze zastużonym“. „Der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann — schlafen!“... Czy zredukowanie zabaw karnawalowych do lesby 2 było skutkiem „wrodzonej“ ociężałości naszego Towarzystwa kasynowego, czy też z góry obmyślonego systemu, mającego na celu powodzenie tych zabaw, faktem jest niezbitym, że obie tegoroczne zabawy kasynowe wypadły świetnie, świetniej znacznie niż zabawy lat poprzednich, a nawet „tworzenie odrębnych kółek“ nie przyniosło uszczerbku „zabawie ogólnej“... Należy jednak przestrzedz szanowny zarząd kasynowy, aby systemu redukowania zabaw, pomimo pomyslnych dotychczasowych rezultatów, nie przeprowadzał z łaźną, a tak wygodną może, konsekwencyą, do skrajnej ostateczności, bo naraziłby się na protest całej tańczącej ludności i na niesliczone improwizowane i nieimprowizowane poniedziałki, wtorki itd...

Tymczasem Adas chrapie w kącie, smęci przez sen jakąś melodiją „trambelambę“ z ostatniego „balu przyjacielskiego“, a marszałek Jędrzej pochłania ze swyczącym spokojem dymek z dobrego cygaraka, powtarzając z zadowoleniem: Chwała Bogu! po karnawale!..

gencji z Ulanowa. Piękna ta uroczystość urządzona staraniem szanownego kapłana, w której wzięli czynny udział wieśniacy i ich dzieci, szeregami w kościele ustawieni ze świecami w rękę, napoiła urlokiem i wzruszyła do głębi serca niejednego, że religia nasza, nie tylko szczyścić się może zdrowymi i czystymi, jak sam Bóg, zasadami, ale nadto obrzędę tejsze. wzniosłe i wzruszające, gdy się im z wiarą przypatrujemy, skruszyć i uszlachetnić mogą niejedno zakamieniałe serce, niejedną zaplagawioną umysł. Po dokonanych akcie przyjmowali chrzestni rodzice pp. Eckhardtowie, tutejsi naczelnikostwo, gości obecnych i uprzyjemnili nowo-ochrzczonemu Edwardowi najwładniejszą, bo stanowiącą epokę odrodzenia w życiu i pojęciach jego religijnych, chwilę. Nadmienić tu wypada, że izraelici nasi zachowali się podczas tego aktu neutralnie i poważnie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 25. lutego.

* **Wiadomości osobiste.** C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Michała Pelca w Boguchwałce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Boguchwałce; tymczasowego nauczyciela, Cyprjana Przybyłę w Białej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Białej.

* **Dr Tarłowski,** zastępca nadprokuratora w Krakowie, znany szacownie w mieście naszym, zamianowanym został prokuratorem państwa w Wadowicach.

* **Wybór uzupełniający.** Ponieważ rozpisany rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 7. stycznia 1888 r. l. 100/pr. na dzień 9. lutego 1888 r. wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Rzeszowie z grupy gmin miejskich, a to z miasta Rzeszowa, nie przyszedł do skutku dla braku kompletu, przeto rozpisany został ponownie wybór uzupełniający jednego członka powyższej Rady powiatowej z miasta Rzeszowa na dzień 22.

marca b. r. Wybór ten odbędzie się w myśl § 25. ord. wyb. pow. podług postanowień §§ 36. i 37. ord. wyb. gm.

* **Na posiedzeniu Rady miejskiej** z dnia 20 b. m. zatwierdzono oboje punkta porządku dziennego. Na zapytanie czyby gmina nie podjęła się wybudowania szpitala garnizonowego na 125 ludzi, postawiła Rada jako warunek *sine qua non*, wyjednanie bezprocentowej pożyczki od Wydziału krajowego w kwocie 90 do 100 tysięcy, tudzież czynsz najmu tej wysokości, by kapitał ten zamortyzowanym być mógł w ciągu 25 lat.

Wolfowi Fröhlichowi, który na rogu ulic: Lwowskiej i Woskowej buduje piętrową kamienicę, odstąpiono z placu obok znajdującego się 13 metrów □, licząc po 5 złr. za metr.

* **Pierwszy występ p. Hellerówniej,** znanej ze ślicznego głosu uczennicy p. Souvestrova, odbędzie się na scenie teatru br. Skarbka we Lwowie dnia 15. marca b. r. w roli Carmeny. Wiadomość tę, zaczerpniętą w sekretaryacie teatralnym, podaje *Dziennik Polski* jako odpowiedź na zapytanie ze strony publiczności, interesującej się tą talentowaną stypendystką Wydziału krajowego.

* **Towarzystwo pedagogiczne** tutejsze urzędują, począwszy od przyszłej niedzieli, szereg odczytów publicznych w sali ratuszowej dla szerszej publiczności, na dochód Bursy nauczycieli lud. Blizsze szczegóły doniosą niżej.

* **Na marcową kadencję sądów** przysięgłych wylosowani zostali, jako przysięgli główni, pp.: Górnicki Wojciech, kowal w Strzyżowie, Kahane Filip, kontrolor skarbowy w Łęczu, Misioda Józef, rolnik w Siedliskach, Kochmann Józef, rolnik w Wysocze, Dr Drobner Edward, lekarz w Rzeszowie, Martynowicz Jan, c. k. notaryusz w Rozwadowie, Ciebierski Jan, rolnik w Zgłobniu, Łastawiecki Zygmunt, właśc. dóbr w Chodakówce, Holcer Ludwik, budowniczy w Rzeszowie, Ogonek Łeon, właśc. real. w Kolbuszowej, Jezierski Jan, rolnik w Dylegówce, Br. Hurloch Adam, właśc. dóbr w Chwałowicach, Bieniek Kazimierz, właśc. real. w Sokółowie, Kogut Józef, rolnik w Mokrzejstronie, Dr. Als Roderyk, adwokat w Rzeszowie,

Dr. Binder Noe, adwokat w Rzeszowie, Mateusz Michał, rolnik w Przedmieściu stryżowskim, Holzer Izak, bankier i właśc. real. w Rzeszowie, Krieg Konstanty, właśc. real. w Rzeszowie, Lityński Józef, c. k. notaryusz w Kolbuszowej, Polański Jan, rolnik w Zaczarniu, Małodobry Ateksander, szewc w Głogowcu, Maciasskiwicz Michał, rolnik w Zyrnowie, Duda Michał, rolnik w Widołce, Rzewnicki Karol, burmistrz w Żółtyni, Pion Stanisław, kupiec w Rzeszowie, Lauber Filip, rolnik w Steinau, Markiewicz Jakób, rolnik w Wysocze, Klus Józef, rolnik w Krasnem, Chranowski Julian, ofycjal. pryw. w Łęczu, Kogut Michał, rolnik w Staromieściu, Jamrozik Tomasz, fryzjer w Rzeszowie, Pelc Tomasz, sekretarz Rady pow. w Rzeszowie, Krok Jędrzej, rolnik w Zaborowie, Drohojewski Zygmunt, właśc. dóbr w Głogowcu, Schneider Ludwik, rolnik w Raniszowie.

Jako przysięgli zastępcy, pp.: Hirschhorn Lipa, handlarz wina, Liberman Nathan, kupiec, Wachtel Salomon, handlarz mąki, Nadel Salomon, kupiec, Żelazński Karol, szewc, Baruch Siegfried, handlarz wina, Moses Markus, handlarz wina, Feit Leizer, właśc. hotelu, Michalski Ignacy, właśc. real., wszyscy w Rzeszowie.

* **Odczyt.** Jutro w niedzielę odbędzie się o godzinie 6. wieczorem w Czytelni ludowej odczyt profesora Czechowicza, na temat „Wieczory zimowe przy warsztacie.“

* **Ruski narodowy teatr** pp. Biberowicza i Hryaiewnickiego zakończył w ubiegłą niedzielę szereg przedstawień w mieście naszym i powrócił na wschód, zatrzymując się najpierw w Przemyślu.

* **Wieczorek z tańcami,** urządony przez izraelskie Towarzystwo ku wspieraniu starców i sierot, odbędzie się jutro w niedzielę w sali hotelu „Luftmaszyna“.

* **Muzyka wojskowa** 40. pułku przybyła tymi dniami z Jarostawia na stały pobyt do Rzeszowa, spodziewamy się, że nasze Kółko literacko-muzyczne i Towarzystwo kasynowe skorzystają z tej sposobności i często urządzać będą koncerty, które u nas zawsze cieszą się powodzeniem.

* **Na ulicy Folwarcznej** i w korycie Mikoski, nagromadzone są kolosalne masy śniegu, wywożonego przez mieszkańców z dzie-

Tak! po karnawale!... Ale w perspektywie, może niezbyt dalekiej, karnawał inny, groźny i krwawy! — dekoracje ogromnej sali balowej są w toku, muzyka i taniec w pogotowiu... czekają tylko skinięcia, by się puścić w straszny taniec!.. Jeśli ten karnawał jest nienuknionym, to obyśmy wkrótce i wesoło posiadali mogli: po karnawale!..

Poważnie myśli nasunęły mi się ku końcowi mojej gawędki, tak poważne, że razi mnie moje otoczenie, świadczące o pięknych, wesołych, szalonych chwilach... A zatem do szafy! mój wierny fraku!... a wy ordery i kokardki idźcie do archiwum kawalerskiego i dumajcie wraz ze mną o minionej świetności... o tych, których piękne ręceci w przypłyły! Piękny czas minął!.. Po karnawale!..

Sfinks.

PARTYA SZACHÓW

Pochylił się nad szachownicę oboje, tak blisko, że czasami jej złociste, krótko obcięte i utrzymywane kędziory dotykały cieniawych włosów mężczyzny, naprzeciw niej siedzącego...

Na stoliku przy nich stała lampa z bledo-różowym kloszem, której światło łagodne, przedzierając się przez gęste liście oplatającej ją rośliny, jeszcze łagodniejszym było i tylko przyćmione blaski rzucało na stół, na szachy i na tych dwoje ludzi, pochylonych ku sobie.

Różowe obicie pokrywało ściany, różowa mora na meblach miękkich, wygodnych, zlewała się z niem w harmonijną a wytworną całość. W dużym, weneckim oknie stała żardynierka z majoliki, pełna wspaniałych podzwrotnikowych roślin, które aż pod sufit się wspinały. Na ścianach wisiały dwa duże, starożytnie weneckie zwierciadła i kilka pięknych pastelowych obrazków, w różowych puszczo-nych ramach. W jednym rogu marmurowy kominek, w drugim otwarte, pianino, w trzecim, tuż pod oknem, stalugi, w czwartym etażerka pełna kosztownych gracyków — dopełniały umeblowania tego wykwintnego buduaru. Przytem, gdzie tylko się dało: na stolikach, na kominku, na półeczkach, wszędzie było pełno roślin liściastych i kwitnących. Zmieszana woń fiołków, kowalii, rezydów, heliotropu i hyacyntów przepelniała pokój, walcząc z zapachem wytwornych perfum, któreimi były przesiąknięte złociste włosy gospodyni, jej białe, jędrne, niby ze słoniewej kości utoczone ręce, obnażone po łokcie, i jej fiołkowy aksamitny szlafrok, suto złotem

haftowany. Atmosfera była ciężka, duszna trochę, choć odświeżała ją ogień, płonący na kominku. Mężczyzna wyglądał na lat pięćdziesiąt; jego twarz była i szczerpiała okalały długie, rudawe faworyty, a oświetła para dużych, bardzo pięknych, ale zmęczonych już, czarnych oczu, które zamiast w szachownicę, uparczywie wpatrywały się w piękną sąsiadkę...

— A zatem, cała gra na tem zależy, aby, o ile się da, najlepiej rozwijać swoje siły i najwięcej szkodzić przeciwnikowi; zabierać mu najwięcej pola, a nie wpuścić go na swój grunt...

— Tak pani, jak każda gra zresztą, w której muszą być przeciwnicy.

— Postaram się o tem zawsze pamiętać...

Jej śliczne, różowe usteczka zagięły się ironicznie, szare oczy długim, a wyrazistym spojrzeniem podkreśliły te słowa.

— Sądzę, że pani dotąd chyba jeszcze nie zapomniała ani na chwilę o tej maksymie. *Vous vous tenez sur la défensive...*

— Pamiętam, że zawsze z jednej strony przegrana, być musi.

— Nie zawsze. Czasem partya nierozegrana.

— I nikt ani, wygra, ani przegra!

— Przeciwnicy. Oboje strony wygrywają.

— Doprawdy?

— Jeśli oboje strony równie zadowolone.

— Czy to możliwe?

działów. Na nieporządek ten zwracamy uwagę p. inspektora policyj z prośbą, by śnieg polecił pp. gospodarzom wywozić tam, gdzie nań miejsce przeznaczono.

* **Nieudane samobójstwo.** Abbe Kats, rekrut 40. pułku piechoty, zniechęcony służbą wojskową, chciał odebrać sobie życie. Siłąż zamiast w serce, jak był wymierzony, padł w lewe ramię, które zdruzgotał. Amputowano mu już rękę w szpitalu tutejszym, a z powodu wycieńczenia sił zachodzi obawa o jego życie.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 17. do 24. b. m. przytrzymała policja tutejsza 24 osób, a mianowicie: za kradzież 4 osoby, za włóczęgostwo 1, za pijaństwo 2, za awantury uliczne 1, za wałsanie się po nocach i nierząd 4, za dręczenie zwierząt 4, za zanieczyszczenie ulic przez wyrzucanie śmiecia 3, ukarano służbodawców za niemeldowanie sług 2, ukarano reżników za nieutrzymywanie w czystości swych budek, wag i narzędzi 3 osoby.

Z tych oddano do sądu 7, a policyjnie ukarano 17 osób.

* **Nowy urząd pocztowy** wejdzie w życie z dniem 1. marca b. r. w Majdanie sieniawskim, powiatu jarosławskiego.

* **Odgrzyź ucho i zjadł.** W niezwykły sposób poraził sobie żyd Leiba Bider we Lwowie. W szynku Wollganga Czoppa przy ul. Lwiej, w czasie bójk, która się wszczęła między kilkoma izraelitami, ów Bider nie mogąc się uwolnić z objęć trzymającego go przeciwnika Dillera, odgrzyźł temuż ucho i zjadł, nieznaczając w ten sposób *corpus delicti*. Smacznego!

* **Komisya kolonizacyjna.** Z ogłoszonego przez komisję kolonizacyjną w W. Ks. Poznańskim sprawozdania, dowiadujemy się, iż komisya ta w r. 1887 zakupiła 27 dóbr ryckich i 13 gospodarstw włościańskich. Obszar dóbr ryckich obejmował 14,535 hektarów, za które zapłacono 7,719,261 marek, grunta zaś włościańskie 575 hektarów za cenę kupna 352,080 marek. Dodawszy do tej przestrzeni majątki zakupione w r. 1886, okazuje się, iż z końcem r. z. niemiecka komisya kolonizacyjna zakupiła 27,260 hektarów za cenę 15,833,575 marek.

* **Z San Remo** telegrafują do dzienników wiedeńskich, iż w stanie choroby cesarzewicza niemieckiego nastąpiło w ciągu dni ostatnich nadzwyczajne polepszenie. Dr. Mackenzie ma w tych dniach wyjechać i powrócić dopiero, gdyby okazała się potrzebną nowa operacya.

* **Ciekawe wydawnictwa.** W ostatnim katalogu czasopism amerykańskich, znajdujemy następujące wydawnictwa: *Gazeta dla zakochanych bez wzajemności*, *Dziennik mój dla zakładów pogrzebowych*, *Magazyn ilustrowany dla chorych na wotrobę*, *Dziennik dla stróżów nocnych*, *Python*, *organ handlarzy węzami*, *Archiwum cierpiących na bezsenność*, *Tygodnik dla nieumiejących czytać(?)* i *Gazeta powozeczna dla złodziei*.

* **„Nędra w Galleyi“**, broszura Szczepanowskiego, która nie mały rozgłos znalazła ostatnimi czasy, ma być wkrótce jak donosi *Czerwona Ruś*, wydana także w ruskim języku w 20.000 egzemplarzach. Cena będzie postawiona niska, gdyż autorowi chodzi o to, by i biedniejsi mieszkańcy naszego kraju mogli poznać się z jego pracą.

* **„Światelka“**, czasopismo ilustr. dla dzieci, nr. 6. z dnia 20. b. m., zawiera: *List z Jeruzolimy przez ks. Golichowskiego*. — Do chłopczyka (wiersz) Maryi Otyłdy Stadnickiej. — Wśród ludyń przez S. Zahajkiewicza. — Z dziejów ojczystych (z rycina) przez Janinę Sedlaczek. — *Dziedus* (wiersz) przez Mieczysława Romanowskiego. — *Ganges* przez W. Kowalówkę. — *Kraje podbiegunowe* przez Hipolita Parasiewicza. — *Rozmaitości* i t. d.

Adres: Lwów, *Światelko*, ul. Kopernika, l. 28.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Miłość nie sługa...

Michał Gorący, gospodarz gruntowy w Brzyskowi, nie oduł nigdy wielkiego afektu: do swojej nienadobnej połowicy, nienawidził ta wzrosła gwałtownie od czasu, gdy zaznajomił się z Maryanną Borkową, młodą i ładną kobieciną, która miała jedną tylko wadę, że była „za chłopcem“.

„Miłość nie sługa, nie zna co to pany“! Kochankowie nie robili sobie wcale skrępulów, Gorący napędził swą „starszą“ o chałupę, Borkowa puściła w trąbę nie-gorącego pana małżonka i przenieśli się do swego gorącego pana Michała. Byłoby wszystko dobrze, gdyby nie książd proboszcz, z którym ani daj Bżeł Oj, ten książd proboszcz! W wielką niedzielę jął z ambony odkażywać Michałowi i Maryannie, a narzekając na publiczne zgorzenie, jakie wywołuje ich postępek, nazwał Brzyskowlę Sodomą, którą pierwiej lub później spali deszcz siarczysty razem z całym urzędem gminnym. Ludzie płakali jak bobry i po skończeniu nabożeństwa głośno donagać się poczęli, by urząd raz już zrobił jaki koniec.

Ludziska radzili i uradzili, że koniecznie coś trzeba radzić. Niewieleby przyszło z tej rady, lecz pan wójt brzyskowlski, Maciej Piotrowski, wziął na ambicję i w własną rękę obmyślił „radę“.

Dnia 12. kwietnia od rana już nosił się pan wójt z jakimś zamiarem, z którym się nie zdradzał. Począł pić „na kuraf“ herbaty z arakiem; po wypiciu dziesięciu garnuzków dopiero zaczął zwolnować urzędników i gospodarzy. Wszyscy się stawili. Wtedy to wziął pan Maciej do ręki łaskę, oznakę swej władzy, i kazał iść za sobą. Przysłali przed chałupę Gorącego. Tu kazał wójt otoczyć dom, by kto nie uciekł, a sam zapytał Gorącego, czy jest Borkowa, a po otrzymaniu przeczącej odpowiedzi, kazał rewidować dom i obejście. Biedną Borkową znalezione w stajni ukrytą. Wywieziono ją na dziedziniec, Gorący tymczasem uciekł, lecz puściło się za nim kilkunastu chłopów i przyprowadzono go przed wójta, który począł energiczne wydawać rozkazy.

Przedewszystkiem przyniesiono wielki bę-

— Niech pani spróbuj.
— Znasz mnie pan chyba o tyle, aby we mnie odnaleść choć trochę przekory. Otóż, jaby mi mogła być zadowolona, nie zwyciężywszy przeciwnika...

— Ależ on zawczasu za zwyciężonego się uznaje i broń gotów u nóg pani złożyć...

I odsuwając krzesło, przykleknął na jedno kolano.

Ona z najzimniejszą krwią przetarła bąstową chusteczką szklą, przyłożyła je do oczu i rzekła spokojnie:

— E, niedobrze panu w tej pozie. Zapomniałeś pan o tem, że tylko wtedy kleknąć można, gdy się ma pewność powstania zwycięzca...

On powstał z kłęczek spokojnie, ale jego czarne oczy błysnęły groźbą ukrytą.

— Cóż znówu — rzekł żartobliwie — codzień w kościele modlimy się na kłęczkach, a przecież nie mamy nadziei od razu otrzymać tego, o co tak gorąco prosimy. Do tego trzeba czasu i... wytrwałości.

— I pan sądzisz, że wygrasz tak łatwo?

— Jeszcześnie grać nie zaczęli. Nie znam sił twojej przeciwniczki.

— Tak? Zatem grajmy.

— Dobrze. Pilnuj pani królowej.

— Chcesz ją pan wziąć do niewoli?

— To moje najgorętsze pragnienie.

— Dosyć mam pionków do jej obrony.

— Z pionkami postępuje się, o! tak... I zrzecznymi posunięciami zabrał ich dwa.

— Z pana gracz umiejętny...

— Żeby zjadłem na tem.

— To już twardego kamienia nie ugryzą?

— A od czegoż dentyści? Ale pani mojej wiedzy zagroza...

— Tak, mam ochotę ją zdobyć.

— Na co ona pani potrzebna?

— Chciałabym z jej szczytu spojrzeć w przyszłość.

— Będzie tkana złotem i jedwabiem...

Szach królowej...

I posuwając figurę na szachownicy, gorącą ręką musnął alabastrowe ramię, wysuwające się z szerokiego rękawa szlafroka.

Ona usunęła je szybko.

— Jesteś pan nieuczynny — rzekła z gryzącą ironią — oto panu konia zabrałam, żeby nie galopował zanadto. Nie będziesz pan miał na czem urządzić odwrotu...

— Postaram się, abym go nie potrzebował. Jestem już na pani gruncie. *Jy suis — j'y reste...*

— Prawda. Wszak to pan kupił mój majątek na licytacji?

— Nieinaczej.

— I pan pewno masz zamiar kupić

również mój pałac... bo podobno termin sprzedaży już bliski?

— Jesteś pani wybornie powiadomiona o moich zamiarach.

— Sądziłam, że to, co pan posiadasz, winno zadowolnić już pana... Na co to panu potrzebne?

— Grajmy, dobrze?... Jestem zapalonym szachistą i gdy stawka tego warta, próbuję najryzykowniejszych posunięć.

— Zanadto wkraczając na grunt przeciwnika, odsłaniaz pan swoje słabe strony.

— Sądzę, że potrafię się bronić.

Złośliwa ironia zamigotała w jej szarych oczach.

— Laufer pana w niewoli — rzekła drwiąco.

— Ach! tem lepiej, nie będzie już pani znosił wiadomości o moich zamiarach. Zabierz go pani sobie na własność... A co! królowa już moja!

— Prawda. I co pan myślisz z nią zrobić?

— Posadzić ją na złotym tronie, oddać jej królewskie honory i ogłosić się jej najpiękniejszym i najwierciarszym poddanym.

— Królowa abdykuje.

— Poddani nie poswólą na to.

— Zmusić nie potrafią.

— Kto wie?

I jego piękne, czarne oczy, fosforycznie...

ben, w który bito niemilosiernie. Tak zaalarmowana wieść zbiegła się w oka mgnieniu, wyrugowało wszystko co żyje, nieprzejrana masa ludzi salęga drogę.

— Działo do głowy! — zawołał wójt. Posulany Działo przyskoczył, uderzył Borkową dwa razy w twarz, a wołając: „Ja byłem marszałkiem na twojem weselu, ja cię zaszeplił, ja cię i rozszepię”, schwytał dwa piękne jej warkoczki i mimo rozpaczliwego oporu, oderwał kosikiem przy samej głowie.

Następnie przyniesiono żelazne pęta na konie. W te pęta skuto razem Maryannę i Michała za nogi. Wtedy pan wójt kazał połotyć Maryannę na kamieniu i po słotowej przemowie, mającej na celu jej umoralnienie, ssał ją bić laską.

Po skończonej szczęśliwie operacji, wiązo „państwa młodych”, jak ich nazwano, na powrót i pieczę nad nimi powierzono urzędnikowi gminnemu, który miał trzymać powrót. Uderzono w bęben, pochód ruszył drogą przez wieś.

Co dziesiąta chałupa mieszkała tak zwany dziesiątnik, otóż przed każdym dziesiątnikiem zatrzymywał się pochód; dziesiątnik wychodził, prawil kazanie o moralności, następnie kładli Maryannę i bili. Tak przeszła procesja ta przez całą wieś, aż do karczmy. Tu zaczęto wołać: „mazil”. Był projekt oblać głowę Maryanny mazią i popysać piórami.

— Umaid pannę młodą! — wołano ze wstyd.

Jak na niezapęćcie nadjechał maziarz... lecz w tem zjawil się ksiądz proboszcz jak deus ex machina. Maryanna przysobiecała poprawę i puszczono ją wolną na rozkaz księdza.

Ani Brzyskowoli, ani urzędu gminnego, jak ongi Sodom, nie spalil deszcz siarczy-

sty, ale stalo się coś innego — nieprzewidzianego: o. k. Prokuratora państwa w Rzeszowie oskarżyła pana wójta Macieja Piotrowskiego, „marszałka weclnego” Michała Działę i dziewięciu ich spółników o zbrodnię gwałtu publicznego § 93 u. k.

Dnia 22. b. m. odbyła się w tym przedmiocie rozprawa główna, pod przewodnictwem rady sądownego p. Mossóra. Trybunał usnał wszystkich oskarżonych winnymi zarzuconej im zbrodni i skazał wójta Piotrowskiego na szesć, Michała Działę na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, inni pod sądni otrzymali mniejsze kary, po dwa miesiące i szesć tygodni.

A cóż z Maryanną? Ciekawych zaspokoić możemy. Cała nauka na nie się zdała. Maryanna i Gorący kochają się jak dawniej. Miłość nie służy, nie zna co to pany...

Q.

Rubryka „Nadesłane” nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Dr Juliusz Bandrowski
po odbytych w Berlinie specjalnych studiach, otworzył stale 8 4-7
ATELIER DENTYSTYCZNE.
w Rzeszowie
(obok Hotelu „Lufthansa” dom Finka, 1 piętro).
Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą lub gazem rozszerzającym. Szataczne zęby osadzone na słoicie, kanczuku etc.
Godz. ord.: od 10-12 przed połud. i od 2-5 po poł.

Dział Ekonomiczny.

* Pierwsza twardziakowa garbarnia w Rzeszowie. Na mocy uchwały Rady nadzorczej, rzeszowska fabryka garbarska wejść miała w ruch dapiero, gdy fundusz obrotowy wyniesie 50.000 złr. w. a. Dowia-

dujemy się, że Zarząd tej Spółki, która otrzymała dotąd znaczną subwencję z Wydziału krajowego, objeł już na własny rachunek zakład garbarski p. Wurms z dniem 23. b. m.

Ceny rozumiemy się na 100 kilo

Zmianki-płody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Paszonka	7.— do 7.10	7.15 do 7.25	6.20 do 6.85
Żyto	4.80 do 5.15	5.40 do 5.60	4.70 do 4.90
Jęczmień	4.50 do 5.—	5.25 do 5.60	4.50 do 5.—
Owies	4.80 do 5.—	5.— do 5.20	4.— do 4.60
Konicz.	20.— do 25.—	— do 30.—	40.— do 28.—
Rzepak	— do —	— do —	9.50 do 10.70
Grzech.	5.— do 7.50	8.— do 8.50	4.— do 7.—
Wyka	4.80 do 5.—	6.50 do 6.75	4.— do 4.50
Chmiel	— do —	— do —	— do —
Okowita	— do 24.—	45.— do 49.—	— do —

Ruch na tatejszym targu zbożowym był dosyć ożywiony. Ceny podskoczyły w górę.

OGŁOSZENIA.

NAJLEPSZĄ
bibułką do papierosów
jest prawdziwa
LE HOUBLON
wyrób francuski firmy 157 21-36
CAWLEY & HENRY w Rzeszowie
Ostrzeżenie przed naśladowaniem!

Bibułkę tę polecają jak najlepiej panowie:
Dr J. J. Pohl, Dr E. Ludwig, Dr E. Lippmann.
Profesorowie chemii przy Uniwersytecie wiedeńskim, a to z powodu znakomitej jakości, bezwzględnej czystości i że nie ma w niej żadnych szkodliwych materii.

500 MILLIGRAMS
CAWLEY & HENRY
17, rue Béranger, PARIS

w tej chwili blyszczące, upoczywie a z dziwnym wyrazem wpiły się w twarz gospodyni.

- Wolno wiedzieć, jakim sposobem?
- Tym, który zawsze na kobiety działa, gdy do królowania przywykły..
- A mianowicie?
- Dając im środki królowania bezspornego nadal, gdy im grozi... zrucenie z tronu...
- Ach! tak... I pan sądzisz, że to nieomylny sposób?
- Tak sądzę. Jestem niezłym szachistą... umiem grać...
- I jesteś pan w drodze do wygranej?
- Ciężliwości... Partya nie skończona... Szach królowej! Zobaczymy, co dalej będzie.

- Omszyłeś ją pan dobrze?
- Tak, że się nie może wyznać.
- Jesteś pan tego pewny?
- Zapewne.
- Masz pan ją w ręku?..
- Nakońcie! Przecie tę partycę gram od trzech lat przesio...
- Nie przebieirając w środkach.
- Cel je uswięca.
- Nie swatając na opór.
- On mnie najwięcej podnieca.
- Jesteś pan egoista i cynikiem potrosze.
- Być może. Przebaczysz mi pani po-

- Szare oczy strzeliły nienawością.
- Tak pan sądzisz?
- Mam prawo. Bo i co złego pani robie, że ofarowuję jej napowrót to, co się pani z ręki wymyka?
- Dużo w tem pana zasługi.
- Przypuśćmy. Czemuś mi pani nie dała innego sposobu dopięcia celu?
- Bo nie chcę, żebyś go pan dopiął.
- Alboż wy kobiety wiecie, czego chcecie, a czego nie. Szalony, kto zważa na to.
- Szaleńszy, kto nadto siebie pewny...
- Widzi pani, że mi to wyszło na dobre.
- Dobre?... To przyszłość okaże.
- Różowe usteczka wygięły się drwiącym uśmiechem.
- Och! jestem odważny; przyszłości nie boję się wcale. Widzi pani, że zamatawałem królowę...
- Widzę...

On nagle szybkim ruchem odsunął stolik, co ich przedzielał i ujął jej rękę.
— Nakońcie! — zawołał namiętnie. — Nakońcie!
I cisnął do ust jej rękę, której mu nie odbierała. Nie widział jej twarzy, bo może byłby się cofnął.
— I kiedy... kiedy narazicie poprawdzą cię do oltarza? — wyszeptał w końcu.
Ona podniosła się zwolna i ocierając

starannie chusteczką rękę, której dotykały jego usta, ozwała się:

- Ach prawda, to obowiązek starszego drużby. Zapytaj pan mego narzeczonego, a swego synowca; on pana poinformuje najlepiej...
- Ile mogło się zmieścić kołącego sztyderstwa w ludzkim głosie, tyle go włożyła w te słowa, które jego raziły jak piorunem.
- Mój... synowiec... pani... narzeczonym?..
- A tak... Przecie partya lepsza od pana.. Ten nie zdobywał mnie piędziesiąt, ani obawą ruiny, ale sercem... Zegnaj pana... Sądzę, że partya skończona...
- I wybuchając śmiechem, wyszła do drugiego pokoju.
- On zerwał się jak oparzony, odepchnął lokaja, który mu paltot podawał, chwycił go, nie nakładając i zbiegł ze schodów, jakby go pędził ten śmiech kobiety, który tak srebrzyło brzmiał w różowym buduarze.
- Dostałem mata... — wycedził przez zacięnięte zęby.
- Gdyby dobry ton na to pozwolił, byłby chyba pięścią pogroził.

J. Moros.

Po cenach zniżonych!

„Ognisko Domowe” czasopismo literackie, zawiera opowiadania, nowele, powieści, powiastki, zyciorysy, rozprawy i treści literackiej, historycz. itp. Rocznik 1886, kompletny, koszt 7.20 złr., już w oprawie 8 złr.
Pierwsze półroczie 1887, z wyjątkiem jednej powieści, zupełnie kompletne, zamiast 3.60 złr., już oprawne 3 złr.

„Świat ilustrowany” pismo familijne i nauce, zawiera obok licznych i pięknych rycin kilkanaście powieści, poezye, humoreski itp.
Trzy roczniki zamiast po 5.40 złr., już oprawne po 4 złr.

Każdy tom stanowi dla siebie czołg i może być osobno nabyty.

Exemplarze nie silywane!
Tylko za gotówkę!

Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.

Władysław Olszewski
w Rzeszowie, na Cytanówce Nr 405,
polecia swój 223 13-24

Wielki Skład Trumien

metalowych wielkich i małych, z drzewa dębowego i miękkiego politurowane i lakierowane; posiada: karawan, obłota pokojowa, urządzenia katafalkowe, wieńca, kapy i podejmuje się zarazem wszelkich urządzeń pogrzebowych po najniższych cenach.
Przyjmuje wszelkie roboty fabryczne, meblowe itp. jakoteż wszelkie reparatory w zakres stolarki wchodzące i wykonuje takowe starannie w jak najkrótszym czasie.
Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, posiada się z wysokim szacunkiem.
Władysław Olszewski.

Chorym na powłociny na jakakolwiekby chorobę organów piciowych, choćby najniebezpieczniejszych, a chcący od nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgorzej kuracyj w drodze korespondencyjnej, jako jedyną, która niezobowiązującą dyskretyjną w zachowaniu tajemnicy (kuracyj w zupełnej tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na powłociny) możliwość radykalnego wyleczenia się u doświadzonego fachowca następcą, a tem samem chorego od wielu bardzo przykrych następstw w przyszłości salwowania.
215 27-?

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a przytem gruntownie, bez przerwy obowiązków, bez żadnego bólu, środkami nieszkodliwymi i szybko wyleczonymi, przyjmując z szacunkiem najlepszego skutku w kuracyj za pomocą korespondencyjnej, mieszającej we Lwowie,

Specjalista Chorób Piciowych

w takowych od kilkunastu lat wyłączonej praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfiliczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zardzewiałe, wszelkie zranienia, owrosłości, narodzi, śwignia, zakazanie i kataralne wpływy, patologiczne wypadki ubitoj, nadmiernej lub potwornej rozległości, wszelkie wszelkie zmiany narządowe błędów miedzi, jak: niedokrwistość, naciekłości, wpływy serce, osłabienia sercowe i funkcyj piciowej (impotencyj), drżenie muskularne, padaczka, powiększenie i wyścieśnienie szpiku, wszelkie wyłączenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod podobnym nazwiskiem, 1. 4. ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wysyła lekarstwa dyktando. — Domoowa cenzura tylko od 12. do 1. w Rzeszowie.

Nakładem Księgarni
J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
wysoko dzieło p. l.:
Brewiarzyk Salonowy
czyli
PRAWIDŁA I WSKAZÓWKI
do zachowania dobrego tonu w życiu towarzyskiem
opracował
IZYDOR POECHE
autor licznych dzieł umiejsczynych, wychowawczych i historycznych.
Cena egzempl 1 złr., z przesyłką 1 złr. 10 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tylko 1 złr. 60 cent.
POZYSK
ADAMA MICKIEWICZA
na ładnym satynowanym papierze w 4. tomach
1 złr. 60 ct., w oprawie płóciennnej 2 złr. 50 ct.
Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie.
Tylko 1 złr. 60 cent.

Handel Win
P. T.
Mam zaszczyt niniejszem zwrócić uwagę Szan. Publiczności na okoliczność, iż z powodu otwarcia znacznego Składu hurtownego win w Pradze, odstąpił oprócz wszelkich gatunków prawdziwych win węgierskich, utrzymywał będę w Rzeszowie także **najszlachetniejsze wino austriackie**, jak niemniej **Bordeaux** i **Malagę** w oryginalnych butelkach. Usilnem mojem staraniem będzie wino te sprzedawać w najprzejętějších gatunkach i po najumiarkowańszych cenach hurtownych.
Z ustanowieniem 161 40-?
Ignacy Gross
hurtowny Skład win
w Rzeszowie, we własnym domu,
Rynek główny, L. 92.

Wielokrotnie premiowane
gorzkie W I N O
żółdkowe, 6 4-5
oddzielnywające bardzo skutecznie na trawienie, w butelkach po 75 ct. w handlu
J. Schmitt i Sp. w Rzeszowie

F. Tymolskiego
Kompozycje na fortepian:
Z grodu Lwa, masur salonowy . . . 50
Królowa bała, walce . . . 70
Ciotunia, kadryle . . . 70
Murzynka, polka franc. . . 45
Gwiazda nassa, polones . . . 60
Sobólki, kadryle . . . 70
Rozetka, polka franc. . . 45
Cielęta rzącki, polka franc. . . 45
Parim, polka franc. . . 50
Modlitwa króla Jana III. . . 60
Odbijanego, mazury . . . 64
Wieczna lsa, polones, poświęcony F. Dołkowi . . . 60
Marsz na pamiątkę pobytu ces. Franciszka Józefa we Lwowie
Kopciuszek, polka franc. . . 45
Cric-cric, polka franc. . . 50
Na Wawelu, mazury . . . 64
Milionerka, polka franc. . . 45
Naj bade jak bawalo, dumka i kołomyjki . . . 64
Cicha woda brangi rwie, kadryle . . . 70
Dwa kołomy, dumka i kołomyjki . . . 64
Podolanka, dumka i kołomyjki . . . 64
Fanipek Borsowlawskiego, polones . . . 80
Wieniec mirtowy, kadryle . . . 70
Dwa serca, jedno bicie, walce . . . 90
Wspomnienie Zagórze, polka syb. . . 45
otrzymana na głowy skąd i piasa
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

Zwracać się uwagę na szczegóły, jak tylko leżę egzemplary utworów J. P. Tymolskiego, które już więcej wyprzedane nie będą.
Kilkość pozostał najlepiej przesłanem równocześnie z zamówieniem, przytem uprasza się dołączyć 5 do 15 cent. na portu opaki.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie
wysoko dzieło p. l.:
Mapę pow. rzeszowskiego łańcuckiego i nizańskiego
Mapę GALICJI Niczyńskiego
Epo 30 ct., wielkie folio.
Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaki.

D^r A. BERGERA
nowy poradnik w starościach piciowych i skórnych, trzecio wydanie. Do nabycia u autora za 1 złr. 20 ct. Także loczenie listownie pod dyktando, oraz i jedn. 217 23-?
Ord. domowa od 3—5 po południu.
Lwów, ul. Karola Ludwika, liczba 7.

Zalel Vortrefflich
majster blacharski
w Rzeszowie, przy ulicy warszawskiej w domu p. Sal. Sobieskiego
polecia Szan. Publiczności swoją
Pracownię i Skład
wzrostków, w zakresie blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze
jako to: 6-?
wanny różne wielkości, naczynea kuchenne, latarnie olejne, samowary, klaski itd. — wykonuje także pokrycia dachów blachą żelazną, cynkową i papą, uskutecznia również wszelkie naprawy starych.
WIELKI SKŁAD LAMP.
Ceny umiarkowane.

Ważne dla urzędów gminnych!
Galicyjskie prawo drogowe i budowlane na powłociny, wydał Dr J. A. Hibl, oprawione 2 złr., z przesyłką poczt. pod opaską 2 złr. 10 ct.
Kasparika Zbiór ustaw administracyjnych, 4 wielkie tomy 21 złr.
Ustawa przemysłowa, wydał Dr Hibl, 1 złr. 20 ct.
Aleksandrowicz H.: Ustawa gminna, 40 cent.
Dr Ciesiołta: Podręcznik prawnicy dla ludu, oprawne 2 złr. 50 ct.
Wszystkie ważniejsze dzieła prawnicze, tak polskie jak i niemieckie, utrzymuje na składzie
Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny)
w Rzeszowie.

PEWNA
Sekretna Pomoc Lekarska!
Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnieni i pod najściślejszą dyskretyjną, leczy wodę jedynie wypróbowanej i nieszkodliwej metody, wszelkie choroby syfiliczne, wszelkie skutki na innych, osłabienia siły mięsnej, zakazanie i kataralne wpływy, patologiczny nadmiar lub brak regularności itd. 214 37-?
D. J. Kurpiel
Specjalista-lekarz chorób tajemnych, przy ulicy Walewój 1 8 we Lwowie.
Zamiępowymy wadliwym skutkiem pod listownie i wysyła odpowiednio dozwolone lekarstwa w sposób dyktando.

POPPA Mydło Wenery
Mydło słończecznikowe
 z kwiatu słończeczka, są obecnie najmłodniejszymi mydłami toaletowemi dan najwyższych sfer i przewyższają delikatnością najlepiej dotychczasowe mydła toaletowe.
J. G. Popp, ces. król. nadworny dostawca
 Włocław 2., Bognergasse 2.
 Składy we wszystkich handlach perfumeryj, drogeriach, handlach galanteryjnych w kraju i zagranicą. 10 2-12
 Uprasza się wyrazić żądanie Poppa mydła. — Do nabycia w Rzeszowie wyłącznie w Magazynie Stanisława Piona.

obra rada słoła warta! W zdaniu tém tkwiąca prawda poznajemy szczerzenie w wypadkach różnych słabości i dlatego to otrzymała księgarnia nakładowa Richtera tyle serdecznych podziękowań za nadesłaną ilustrowaną książeczkę „Przyjacieli chorzyh”. W książeczce tej opisana jest obszernie pewna ilość najlepszych i doświadczonych środków domowych i zarazem nadrukowane są doniesienia szczerliwie wyliczone, stwierdzające wywołanie, że bardzo często wystarczają pojedyncze środki domowe do wyleczenia w krótkim czasie chorób uważanych czasem za śmiertelne. Skoro tylko chorey ma w swém rozporządzeniu odpowiedni środek, natenczas można się spodziewać wyleczenia nawet z ciężkiej słabości; nie powinien więc żaden chorey zaniedbać sprowadzenia sobie za pomocą korespondentki z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku (Richtera's Verlags-Anstalt in Leipzig) broszurki „Przyjacieli chorzyh”. Przy pomocy tej zajmującej książeczki potrafi każdy z łatwością zrobić odpowiedni wybór. Zamawiający książeczkę nie poniesie żadnych kosztów.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czerny) w Rzeszowie

poleca wydane swoim nakładem:

- Bogno M.**, Przewodnik w praktycznej nauce stylu dla szkół początkowych i niższych realnych, według dzieła J. Mezlera, ułożył i do potrzeb szkół zastosował... Wydanie drugie popr. 1 zfr. 50 ct.
Dreński A., Teoretyczna i praktyczna nauka rachunkowości dla rachmistrzów, z dodatkiem wzorów różnych korespondencji, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego i słończeczka, zawierającego wyrażenia obce, używane w języku polskim tak w interesach kupieckich jak i przemysłowych. (Dzieło przeznaczono dla szkół średnich i akademickich). 40 ct.
Frimps, Rozmowy łatwe, zastosowane do życia towarzyskiego młodych panien, dla użytku szkół pańskich w trzech językach: polskim, francuskim i niemieckim. Wydanie ósme 60 cnt.
Krawczyk Jan, Dzieje Polski i monarchii austriacko-węgierskiej, z dołączeniem ważniejszych wynalazków i odkryć, dla szkół ludowych zastosowane, 1882 r. 36 cnt.
Liebkind Henr., Słownik niemiecko-polski, ułożony podług najlepszych i najnowszych źródeł, z akcentowaniem wyr. niem. 1 zfr.
Martiniowicz M., Krótki opis kuli ziemskiej, zastosowany do użytku szkół początkowych. Wydanie najnowsze 1887 r. 36 cnt.
Stroka Henryk, prof. sem. naucz. męsk., Praktyczny przewodnik do uścislenia początkowej nauki na podstawie elementarza. Część I, pierwszy rok nauki. Wydanie drugie, 1885 r. 80 cnt.
 — Część II, drugi rok nauki, 1884 r. 1 zfr.
 (Podręcznik ten polecony jest przez Wys. c. k. Radę szkolną kraj.)
Tokarski T., prof., Nauka gospodarstwa domowego dla użytku wyższych szkół pańskich i wykształconych gospodyń, 1881 r. 1 zfr.
Mieczyski, MAPA GALICJI, wielkie folio 30 ct.

De nabycia we wszystkich księgarniach.

NAJLEPSZA HERBATE

z ostatniego zbioru

SIS 6-10		a mianowicie:			
Congo czarna	l. funt zfr. 3.20	Szechong skrynka oryg.	zfr. 5.—		
" "	" " " 2.80	Pocoe Szechong	funt " 4.40		
" "	" " " 2.40	" Congo l.	" " 4.—		
Szechong	" " " 4.40	" "	" " " 3.20		
" "	" " " 4.—	Czny Szechonki	" " " 4.80		
" "	" " " 3.20	Herbata w proszku najlep.	funt 1.80		
" "	" " " 2.40	" "	" " " 1.40		

reżował wybory pan-Janałka biały czerwony, rum owocowy, ananasowy, Cynamon, Arak biały de Goa, Mandaria i Dineja, poleca handla

J. Schattler i Spółka w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. PELARA (H. Czerny) w Rzeszowie
 przyjmuje prenumeratę na

wszystkie pisma peryodyczne

(z wyjątkiem codziennych)

i we wszystkich językach.

Między innymi poleca z polskich:

Bluszcz, tygodnik powieściowy dla pań z dodatkiem mód, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.75, z przesyłką pocztową zfr. 3.50.

Tygodnik mód i powieści, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.75, z przesyłką pocztową zfr. 3.50.

Tygodnik ilustrowany, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 3.30, z przesyłką pocztową zfr. 4.

Kłosa, pismo ilustr. tygodniowe, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.50, z przesyłką pocztową zfr. 3.20.

Gazeta rolnicza, pismo tygodniowe (rok wydawnictwa 28), kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2.50, z przesyłką pocztową zfr. 2.75.

Kraszewski J. I. Zbiór powieści historycznych (nowe wydanie), kwartalnie (5 tomów) w Rzeszowie zfr. 2.60, z przesyłką co miesiąc zfr. 3.05.

Przyjaciel dzieci, pismo tygodniowe ilustr., kwartalnie w Rzeszowie zfr. 2, z przesyłką zfr. 2.30.

Kronika rodzinna, dwutygodnik literacki, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 1.65, z przesyłką zfr. 2.

Z niemieckich:

Bazar, illustrierte Damenzeitung, dwutygodnik, kwartalnie w Rzeszowie zfr. 1.50, z przesyłką zfr. 1.80.

Modenwelt, dwutygodnik ilustr., kwartalnie w Rzeszowie 75 ct., z przesyłką zfr. 1.

Blätter Fliegende, najlepszy tygodnik humorystyczny, półrocznie w Rzeszowie zfr. 4.20, z przesyłką zfr. 5.50.

Das Buch für Alle, dwutygodniki ilustr., zeszyt po illustrierte Welt, 18 ct., kwart. z przesyłką zfr. 1.50.

Chronik der Zeit, dwutygodnik ilustr., zeszyt 15 ct.

Romane illustrierte, dwutygodnik powieściowy ilustrowany, zeszyt 12 ct.

Gartenlaube, miesięcznik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

Über Land und Meer, dwutygodnik ilustrowany, zeszyt 30 ct.

Vom Fels zum Meer, miesięcznik ilustrowany, tom miesięczny 60 ct.

Oprócz wymienionych tu, prenumerować można w księgarni wszystkie czasopisma, gdziekolwiekbydy wychodzące, po cenach naznaczonych przez wydawnictwo.

Zwracam uwagę na to, że pisma polskie odstępują zupełnie po tych samych cenach jak księgarnie krakowskie (we Lwowie liczą więcej).

Zamiejscowym prenumeratorem wysła się czasopisma regularnie we środek wieczorem w starannem opakowaniu.

Przedpłatę za wszystkie czasopisma z wyjątkiem tych, które zeszytami nabywane być mogą, uiszcza się z góry.